Nal. poczt. opł. rycz. **Cena egz. 20 gr**

POMOCNICZY JĘZYK ŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE JĘZYKA ESPERANTO I ROZWAŻANIU ZAGADNIEŃ JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO.

Przedpłata wynosi: rocznie 2·40 zł, półrocznie 1·20 zł. kwartalnie 60 gr.

Adres Redakcji: KRAKÓW, LUBICZ 34.

Wpłaty na konto Polskiego Esperantysty: PKO Kraków, Nr. 406 660.

Rok I. **KRAKÓW. — Maj 1931.** **Nr. 5.**

Esperanto językiem żyjącym.

Esperanto jest językiem żywym, gdyż jest mową małego ludu, który kocha i nim się zawsze posługuje — powiedział prof. T. Cart, prezes Akademji Esperanckiej. Człowiek ten, który stoi na straży nienaruszalności, a jednocześnie rozwoju języka esperanckiego, wypowiedział tem myśl ważną w swem znaczeniu.

Jak wiadomo, autor esperanta zrzekł się swych praw do swojego dzieła na korzyść wszystkich ludzi, którzy esperanta używają. Od tego czasu esperanto stało się własnością zbiorowiska jego zwolenników, podobnie jak język polski jest językiem narodu polskiego, francuski — francuskiego. Fakt ten doniosłego znaczenia postawił esperanto na płaszczyźnie, na której znajdują się inne języki.

Tworzenie nowych wyrazów, pogłebianie znaczenia starych, wykuwanie z dawnego materjału nowych wyrażeń — oto praca pisarzy i myślicieli nad rozwojem języka. Taką rolę np. w polskim języku odegrali: Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Sienkiewicz i wielu innych. A jeśli ich inowacje znajdują powszechne użycie u społeczności, która się językiem danym posługuje, powiadamy, że język ten się wzbogacił.

Jeżeli przypominamy sobie dzieje pewnych wyrazów, czy wyrażeń, esperanckich, musimy przyjść do wniosku, że esperanto w swem rozwoju postępuje po drodze, po której kroczą języki żywe. I dzięki temu jesteśmy świadkami naturalnego rozwoju języka, stworzonego sztucznie. Dlatego prof. Cart śmiało i słusznie wysnuwa wniosek, że esperanto rozwija się narówni z językami żyjącemi, a więc samo jest tworem żywym.

Akademja Esperancka pozostaje tylko obserwatorem ruchu rozwojowego języka, stawiając swą pieczęć na wyrazach lub wyrażeniach, które są już w powszechnem użyciu, oraz nie sprzeciwiają się duchowi języka. Skoro więc esperanto żyje i rozwija się w sposób naturalny, sprawa esperancka przestała być problemem lingwistycznym. Ruch natomiast esperancki należy rozpatrywać pod kątem widzenia sprawy społecznej. — Esperanto w świetle tylko sprawy społecznej zwycięży. Dlatego nie dziwmy się, że przeróżne instytucje z Ligą Narodów na czele uznały już esperanto częściowo lub nawet zupełnie za język powszechny.

Mieczysław Trochimowski
(Częstochowa.)

Minione dni wracają.

Już za kilka tygodni zjadą się do Krakowa esperantyści z całego świata, aby na 23-cim z rzędu kongresie radzić nad dalszym rozwojem ruchu esperanckiego. Zjadą się po raz drugi do Krakowa. Pierwszy bowiem kongres światowy esperantystów odbył się w Krakowie — jak wiadomo, jeszcze w 1912 roku. Kongres ten świetnie zorganizowany (pisze o tem na innem miejscu L. Belmont), pozostawił do dzisiejszego dnia niezatarte wspomnienia wśród uczestników. — Wielu z nich po latach 19-tu przybędzie ponownie do Krakowa, aby dać żywy dowód rozkwitu esperanta, jego mocy życiowej i ażeby stwierdzić, o ile esperantyzm postąpił naprzód od owego czasu.

Członkowie komitetu przygotowywującego obecny kongres w Krakowie dokładają wszelkich starań, aby tegoroczny zjazd nie tylko nie był mniejszy od kongresu z 1912 roku, lecz przeciwnie, aby go przewyższył dobrocią organizacji, mnogością imprez i doborem programu. Z drugiej zaś strony poszczególni esperantyści pracują gorliwie nad sobą, nad własną znajomością języka esperanckiego, aby mogli nim biegle i swobodnie władać w czasie pobytu gości najrozmaitszych narodowości i języków w Krakowie. Kto jeszcze nie zna esperanta, winien się go co rychlej nauczyć. Jeszcze jest czas na to. — Urządza się w całym kraju liczne kursy. Nawet samemu z podręcznika po pilnej nauce w dwa tygodnie już można język esperancki zasadniczo opanować.

Nawracając pamięcią do chlubnych dni rozkwitu esperanta w Krakowie, zamieszczamy równocześnie zdjęcie fotograficzne z tych czasów. Należy już ono teraz do rzadkości historycznych nieomal. Jest to fotografja z wycieczki esperanckiej po kongresie w Krakowie do Zakopanego. W drodze do Morskiego Oka część wycieczki sfotografowano. Na zdjęciu tem widzimy m. in., idąc od strony prawej ku lewej: pierwszy z prawej strony stoi prof. O. Bujwid, ówczesny przewodniczący Komitetu kongresowego, który i teraz z nie mniejszym zapałem tęże samą czynność sprawuje. Trzecim od prawa jest twórca esperanta dr. Ludwik Łazarz Zamenhof. Nieubłagana śmierć wyrwała Go z grona esperantystów i dlatego niestety nie ujrzymy Go na tegorocznym zjeździe. Przed dr. Zamenhofem siedzi Jego żona, Klara, również niezwykle czynna esperantystka i niestety również już nie żyjąca. W środku fotografji stoi, oparty na lasce, Leo Belmont, wybitny poeta polski i esperancki, znany powieściopisarz i tłumacz a gorliwy propagator języka pomocniczego. Niewątpliwie zobaczymy Go w tym roku w Krakowie. Dalej na lewo siedzi w sportowym stroju córka prof. Bujwida pani dr. Kazimiera, do dziś głęboko oddana pracy esperanckiej.



Rzadko, nader rzadko nadarza się sposobność przeżywania ponownie minionych dni. Tem milsze one będą dla wszystkich esperantystów i z tem większem utęsknieniem ich oczekujemy.

Sław

Jak zorganizowano kongres esperancki w Krakowie.

Kraków za dwa miesiące gościć będzie ogólnoświatowy kongres esperancki. Już w 1912 r. wsławił się Kraków świetną organizacją ówczesnego kongresu. Jakie pozostawił on wrażenie opisuje nam wybitny polski powieściopisarz poniżej:

Kraków ma prawo być dumnym.

Kto widział rozwarte na przyjęcie tysiąca gości progi miejsca obrad kongresu, kto widział mnogie sale, opatrzone informującemi napisami, przeznaczone dla sekretarjatu, dziennikarzy, osób piszących listy i t. d. — w oznaczonych godzinach zbierające to kolejno, to równocześnie, grupy 30 narodowości radzących nad wyborem reprezentantów — sale, dni następnych oddawane pod obrady innych ukształtowań fachowych: prawników, lekarzy, techników, literatów aptekarzy, handlowców, urzędników, studentów, nauczycieli, występujących pod egidą zielonej gwiazdki esperanta — kto słyszał owacyjny zachwyt cudzoziemców na koncertach z programem esperanckim, na świetnie przygotowanych ucztach duchowych w teatrze podczas przedstawień esperanckich Mazepy i Halki, kto brał udział w imponujących manifestacjach zbiorowych, gdy wawrzyny składano u stóp pomnika genjusza pieśni — Mickiewiza, gdy chylono czoła przed posągiem nauczyciela wieków — Kopernika, gdy składano na kamieniu szermierza wolności — Kościuszki splecione z zielonemi esperanckiemi gwiazdziste sztandary wdzięcznej Ameryki — kto już zapoznawał się z imponującym ruchem zrzeszonych krajów w dziedzinie esperanta z książek i map graficzno-statystycznych na bogatej i starannej wystawie esperanckiej — kto widział w przyjmowalni naszej sprawność osobnego oddziału bankowego, który dziennie zmieniał do 30 tys. koron, kto przyglądał się obrotności pocztowego wydziału, który wysłał w przeciągu kilku godzin prawie 3 tys. listów, tj. niebywałą dla Krakowa liczbę, zrozumiałą wobec tego, że niektórzy goście pisywali po 50 widokówek dziennie — kto miał sposobność przekonać się, że w wielu restauracjach kelnerzy, przygotowani przez miesiąc studjów, wlot porozumiewali się z gośćmi w „sztucznym" języku — kto korzystał ze wskazówek świetnie zredagowanych przewodników esperanckich po Krakowie i Zakopanem — kto spotykał na każdym kroku „ciceronów" — esperantystów polskich, prowadzących grupy obcokrajowców między zabytkami miasta — kto widział wzorowy porządek panujący w sali obrad nad kwestjami dnia i jutra esperanta pod

przewodem dr. Mikołajskiego — kto pociągnięty duchem pobożności szedł rankiem do kościołów gdzie rozbrzmiewały kazania esperanckie, albo porwany ciekawością szedł wieczorem na bal tej mieszaniny ludzkiej, popisującej się wśród gwaru wesołego barwnością narodowych kostjumów — kto przysłuchiwał się egzaminom na nauczycieli esperanta lub brał udział w owacji przy rozdawaniu nagród za prace literackie w języku esperanckim — kto słyszał z uprzejmych ust cudzoziemców szczerością brzmiące pochwały na cześć organizatorów kongresu — kto ogarnął ilość pracy, włożonej bezinteresownie przez garść marzycieli pod przewodnictwem dr. Bujwida, Rudnickiego, Rosenstocka i innych w organizację kongresu, kto zdał sobie sprawę z cudów, jakich dokonali zwycięscy artyści polscy dramatu i opery, jeszcze przed dwoma miesiącami wahający się, czy mają uczyć się ról w języku sztucznym, wydrwiwanym przez niektóre gazetki — kto co dnia otrzymywał pachnący świeżą farbą drukarską biuletyn kongresowy, owoc nocnej pracy zecerów, pchniętych w ruch przez Kronenberga, Pfeffera, Czubryńskiego, kto na zawołanie otrzymywał wydawnictwa esperanckie, albumy Krakowa z tekstem esperanckim i fotografje wypadków ubiegłego dnia — ten musi powtórzyć to, co publicznie oświadczyli śród burzy oklasków cudzoziemcy-esprantyści:

— Kraków dał wzór urządzenia Kongresu.

Leo Belmont.

Esperanto w korespondencji bankowej.

Powszechnie znane są trudności, jakie spotykamy w korespondencji bankowej w stosunkach z zagranicą. Uderza tu wprost rekordowa ilość języków, w których musimy wymieniać listy bankowe. Nie starczy znać język angielski, francuski i niemiecki, które uważa się za języki światowe, ale umieć musimy także włoski, hiszpański, czeski, rosyjski, szwedzki i inne, w których to językach otrzymujemy się bardzo często listy, dokumenty i t. p. W wielu wypadkach wskutek braku tłumacza, musimy się domyślać treści jakiegoś polecenia, co oczywiście może być połączone z mylnem interpretowaniem, lub nawet szkodą dla naszego przedsiębiorstwa.

O wiele trudniejszą staje się kwestja odpisywania listów w obcych językach. Ile piętrzy się tu trudności, ile wątpliwości? Z konieczności popełniamy wiele błędów stylistycznych i gramatycznych.

Wyłania się zatem w dziedzinie korespondencji handlowej kwestja uproszczenia i ujednostajnienia, przez wybranie jednego języka pomocniczego dla wszystkich narodów, języka neutralnego, którym możnaby się posługiwać w stosunkach z zagranicą. Język taki powinien mieć gramatykę jaknajprostszą i bez wyjątków, oraz jak największą ilość słów wspólnych dla jak największej ilości różnych narodów. Stworzenie takiego języka zaprzątało umysły ludzkie już od czasów starożytnych.

Dopiero z chwilą wynalezienia w Polsce sztucznego języka „Esperanto", cel został osiągnięty. Esperanto w triumfalnym pochodzie przez świat cały wykazało swoją praktyczność, łatwość w uczeniu się i korespondowaniu. Językiem tym posługuje się obecnie setki tysięcy ludzi w prywatnych stosunkach międzynarodowych; dlatego też wskazanem jest, by osoby mające do czynienia z korespondencją zagraniczną, zapoznały się jaknajrychlej z esperantem i zrealizowały w praktyce bankowej tę tak wzniosłą dla ludzkości ideę.

Esperantem rzecz dziwna, najmniej zajmowano się dotychczas w Polsce, w kraju, gdzie właśnie został ten język wynaleziony, co możnaby tłumaczyć długoletnią naszą niewolą. Obecnie jednak coraz więcej znajdujemy zrozumienia dla niego u nas i staramy się dorównać innym narodom jak Japonji, Anglji, Niemcom, Czechosłowacji, Szwecji i wielu innym, — gdzie ruch esperancki rozwija się w szalonym wprost tempie. Wzorem innych państw, Ministerstwo wyznań Rel. i Ośw. Publ. w Warszawie wydało niedawno okólnik, zezwalający na naukę języka esperanckiego w szkołach, a sierpniu b. r. odbędzie się wszechświatowy kongres esperantystów w Krakowie pod łaskawym protektoratem najwyższych osobistości naszego Państwa.

Wuka.

Z historji esperanta

Czwarty zkolei Ogólnoświatowy Kongres esperantystów odbył się w Dreznie w 1908 roku w dniach 17 do 22 sierpnia. Kongres uchwalił votum zaufania Komitetowi Językowemu, jakoteż Akademji, przed kilku miesiącami wybranej celem strzeżenia zasadniczych podstaw języka i kontrolowania jego rozwoju. Projekt wprowadzenia zmian w języku odrzucono. Komitet Językowy wybrał Akademję, ponieważ członkowie po różnych miejscowościach rozrzuceni nie mogli prędko porozumiewać się.

Podczas tego kongresu odbyło się 31 posiedzeń fachowych. Kongres drezdeński jest też ważny z powodu zapadnięcia na nim oficjalnych uchwał. W czasie kongresu grano w teatrze po esperancku „Ifigenję w Taurydzie" Goethego.

Następny kongres, piąty z rzędu miał miejsce w Barcelonie od 5 do 11 sierpnia 1909 roku. W czasie między czwartym a piątym kongresem Akademja zasypywana była pytaniami. Dlatego też postanowiła zbadać cały język. Odrzucono projekty „reform" lub zmian, lecz jednomyślnie uchwalono przyjmowanie rad co do wyboru nowych wyrazów i zasad pochodności. Prof. Th. Cart, do dziś sprawujący swój urząd i gorliwie pracujący dla rozwoju esperanta, postawił wniosek ustanowienia nagród dla najlepszych dzieł w języku esperanckim. Wniosek ten Akademja przyjęła i nagrody takie wyznacza. Tenże kongres wyraził życzenie, aby krajowe towarzystwa dla propagandy języka stworzyły Radę drogą proporcjonalnego głosowania. Rada ta zajmowałaby się finansową stroną oficjalnych instytucyj tj. Komitetu językowego i stałego Komitetu konkresowego. Do tej Rady wybrano po jednym członku na tysiąc osób z towarzystw propagandystycznych.

W teatrze grano „Tajemnicę bólu" (Mistero de doloro) poety katalońskiego Galla w przekładzie esperanckim. Przed V. Kongresem ukazał się „Oficjalny dodatek do powszechnego języka", wydany w językach: — esperanckim, angielskim, francuskim, niemieckim, polskim, rosyjskim i włoskim.

Dr. Antoni Czubryński
(Garwolin)

Esperanto a polska młodzież uniwersytecka.

Pożytek esperanta dla sfer handlowych i dla turystów jest już prawie powszechnie uznawany. Tutaj chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę na duże praktyczne znaczenie esperanta dla polskiej młodzieży uniwersyteckiej, przez którą rozumiemy zarówno studentów Uniwersytetów jak i Politechnik oraz innych szkół wyższych.

Dość liczny zastęp naszej młodzieży opuszcza rokrocznie rodzinne strony i na kilka najpiękniejszych lat młodości podąża do obcych krajów, aby w tamtejszych uczelniach czerpać dla kraju potrzebną wiedzę. Ile zagranicą trudności, ile przejść przykrych, ile straty czasu niejednokrotnie musi doświadczyć ten i ów z pośród naszej młodzieży, kiedy to po raz pierwszy w życiu znajdzie się sam wśród ludzi obcych, których języka często w dostatecznej mierze nie rozumie, kiedy wprost jest ogłuszony ogromem i ruchem dotychczas mu zupełnie obcych wielkich światowych uczelni, kiedy poprostu gubi się w przepisach prawnych i obowiązującej formalistyce danych uniwersytetów — o tych trudnościach i przykrościach wiedzą dobrze tylko ci, którzy się osobiście nie z jednym uniwersytetem mieli możność stykać i zapoznać.

Otóż połowy wszystkich tych trudności zawczasu można uniknąć skoro się korzysta z pomocy esperanta, a zwłaszcza Powszechnego Związku Esperantystów (Universala Esperanto Asocio, czyli w skrócie U. E. A.). Na całym świecie niema dzisiaj takiego uniwersyteckiego miasta, gdzieby, U. E. A. nie miało swoich delegatów. Ci zaś, jako ludzie zazwyczaj inteligentni i miejscowi, przeważnie nawet z uniwersyteckiem wykształceniem, dobrze znają albo łatwo poznać mogą przepisy i formalistykę swoich uniwersytetów. Od nich więc każdy młody obcokrajowiec, zamierzający wstąpić do wyższej uczelni, może uzyskać wyczerpujące informacje zrazu piśmienne, kiedy dopiero do wyjazdu się przygotowuje, z chwilą zaś kiedy stanie na miejscu, znajdzie towarzysza i pomocnika w swych pierwszych krokach na obcym gruncie.

Młodzież akademicka ma bardzo często również korzyść z esperanta przy zbieraniu materjałów do prac naukowych, przy dowiadywaniu się o źródłach i literaturze interesującej ją sprawy zagranicą i t. d. Toteż kilkakrotnie już się zdarzyło, że dzięki esperantu różni studenci napisali rozprawy naukowe, za które otrzymali tytuł doktorski. Dlatego też esperanto a szczególnie jego wszechświatowa organizacja U. E. A. przynieść może polskiej młodzieży udającej się na studja zagranicę nietylko wielkie ułatwienie w sprawie zainstalowania się w tej czy innej wszechnicy, ale nawet wielką korzyść w pracy nad jakąkolwiekbądź specjalną kwestją, mającą znaczenie ogólne, cywilizacyjne.

J. M. stud. med.

Esperanto językiem radja.

Radjo zbliża bardzo dalekie narody, mówiące rozmaitemi językami. Przez radjo możemy słyszeć, jak mówią po angielsku, holendersku, węgiersku, turecku, fińsku, łotewsku i t. p. Zazwyczaj nie docenia się tego faktu. Niektóre stacje nadają przemówienia w języku powszechnym, zrozumiałym dla ogółu, a mianowicie po esperancku.

Już przed kilku laty, otwierając wystawę w Wembley, król Jerzy wygłosił przez radjo jedną i tą samą mowę po angielsku i po esperancku.

Wiadomo, że lotnicy przyjęli esperanto w celu wzajemnego porozumiewania się. Radjo jeszcze w większej mierze wykazuje potrzebę takiej mowy powszechnej i łatwej do ujęcia jak esperanto. Nie jedno zagraniczne pismo radjowe pomieszcza wykłady języka esperanckiego. Czesi i Niemcy zrobili sobie z esperanta jeszcze jedno narzędzie własnej propagandy. I my, Polacy, moglibyśmy pójść za ich przykładem. Radjo doskonale nadaje się do tego celu. Możnaby co pewien chociażby czas, jeśli już nie codziennie, mówić o Polsce do całego świata po esperancku. Spróbujmy a zobaczymy, czy da się osiągnąć w ten sposób rezultaty konkretne.

Antoni Lange (Warszawa).

EDWARD MORENO.

Zwiędła róża.

(Hiszpańska opowieść)

W odległym kraju, gdzie jeszcze zwierzęta mówią a kwiaty umieją czuć i płakać, rosła obok pięknego źródła wspaniała, pachnąca róża.

Tam, daleko od okrutnych ludzi, była szczęśliwa.

Słońce pieściło ją swymi złotymi i ciepłymi promieniami, wietrzyk delikatnie kołysał ją, motyl krążył dokoła swej dumnej siostry, pszczoła szukała w kwietnym kielichu słodkiego nektaru, aby zrobić z niego słodki miód... i nawet pokorny robaczek opuszczał codziennie na moment swe błotniste mieszkanie, aby spojrzeć miłośnie na ukochaną swą różę.

Róża więc była szczęśliwa, gdyż była kochaną.

Tak łatwo jest kochać bogactwo i piękność.

Lecz kiedyś wioskę nawiedziła okropna wichura; grzmoty huczały, błyskawice oświetlały zbladłą z przerażenia ziemię...

Gięły się potężne konary, smagane przez wiatr, który bez litości przewrócił również naiwną, drobną konwalję i zranił piękną różę.

Później uciszył się wiatr, umilkły grzmoty, zagasły błyskawice, zaświeciło słońce i ptaki poczęły świergotać.

Lecz nieszczęśliwa róża! Kiedy wielbiciele obaczyli ją, leżącą na błocie, zwiędłą i wybladłą, biadali nad jej losem, lecz ich skargi zamiast pocieszyć — zgnębiły jeszcze bardziej zasmucony kwiat.

Motyl, przefruwając obok niej, — mówił:

— „Jaka szkoda. Byłem tak piękny przy tej barwie róży".

Pszczoła, niknąc w oddali, powiedziała:

— „Jaka szkoda! Był taki dobry miód z tego słodkiego kielicha".

I nawet wietrzyk, który przedtem kołysał miłośnie królewski kwiat, — szepnął, grzebiąc pod pyłem swą byłą kochankę:

— „Jaka szkoda! Czy ty nie wiedziałaś nieszczęśliwa, że często to, co nam wydaje się miłością, jest tylko miłością własną i próżnością?"

Róża, ujrzawszy się osamotnioną, opuszczoną, zapłakała.

— „Dobry Boże! Czyż moja w tem wina, że nie jestem już piękną?"

A gdy tak biadała zwiędła, opuszczona królowa kwiatów, nagle usłyszała, że ktoś zbliża się do niej.

To pokorny robaczek przyszedł do umierającej róży i położył się na jej płatku, aby dać jej trochę swego ciepła.

— „Jakto! Ty, coś nic mi nie mówił, kiedy byłam piękna, obecnie szukasz mnie, kiedy nikt mnie nie kocha?".

Uśmiechnął się robaczek i skromnie odpowiedział:

— „Kiedy byłaś piękną, wszyscy cię kochali, a wtedy wstydziłabyś się mej miłości. Oh! moja kochana! Ja zawsze ciebie kochałem, lecz wtedy ty nie potrzebowałaś mej miłości i dlatego ja się z miłością moją nie narzucałem. Pozwól, że będę kochać dzisiaj. Jeśli jutro znów będziesz piękną, nie bój się! Powróci motyl, powróci również pszczoła, a ja... ja znowu schowam się w mej samotni, aby nie robić ci wstydu".

Na niebie świecił już biały księżyc spały ptaszki, odpoczywała wieś, a daleko w nocnej ciszy słychać było jeszcze głos robaczka, który cichutko mówił do swej ukochanej:

— „Tak, tak, ja jestem brzydki! Lecz, czy nie jest prawdą, że motyl ze swemi złotemi skrzydełkami i pszczoła ze swym słodkim miodem warci są mniej, o wiele mniej, niż serce pokornego robaczka?".

Tłómaczyła z esperanta
Halina Weinsteinówna
(Warszawa).

Przed kongresem

esperantystów w Krakowie.

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w Krakowie w dniach od 1—8 sierpnia br. 23 światowy kongres esperantystów. Miejscowy komitet organizacyjny, na czele którego stoi znany uczony polski prof. dr. Odo Bujwid, otrzymał już kilkaset zgłoszeń z kilkudziesięciu krajów Europy i Ameryki a wedle przypuszczeń liczba uczestników dojdzie do około — 1500 osób. Wśród zapisanych widnieją nazwiska pp. prof. dr. Jerzego Lotha z Warszawy, prof. inż. Józefa Schneidera z Karlsbadu, prof. dr. Vincenzo Muselli z Neapolu, Henry H. W. Watsona z Oxfordu, prof. Masao Suzuki z Japonji, inż. Charles E. Kodila z Los Angeles i wielu innych.

W programie kongresu m. in. przewidywana jest opera w języku esperanckim, w wykonaniu lwowskiej trupy artystów, festiwal na Wawelu przy współudziale prof. Wallek Walewskiego oraz chóru „Echa", wycieczki do Zakopanego, Pienin, Warszawy, Wilna, Borysławia i Białegostoku.

Wobec tego, że protektorat nad kongresem przyjęli p. Prezydent Rzeczypospolitej, oraz p. marsz. Piłsudski, nadto wielu z pośród ministrów, przy czem miejscowy komitet dokłada całej staranności, aby kongres wypadł jak najokazalej, można z całą pewnością przyjąć, że zjazd ten stanowić będzie w bieżącym roku prawdziwą atrakcję i to nie tylko dla Polski, ale i dla zagranicy, podobną tej, jaką stanowiła w r. 1929 P. W. K. w Poznaniu. Z tej okazji w całej Polsce zauważyć się daje ożywiony ruch esperancki, we wszystkich większych miastach Polski odbywają się kursy języka Esperanto, odczyty na temat tego języka itp.

Esperanto, powstałe na ziemi polskiej, obecnie wraca wreszcie do kraju.

Jak wyrażamy się zagranicą?

Często spotykałem się ze strony znajomych z zapytaniem we formie zarzutu, czy język esperanto zdolny jest wyrazić wszelkie odcienia uczuć, nie zaś tylko proste stwierdzenia faktów z dziedziny handlu, przemysłu lub turystyki.

Trudno oczywiście przekonać laika, że tak jest w istocie. Bez zaznajomienia się z życiem wewnętrznem esperanta nie sposób uprzytomnić sobie, do jakiego stopnia język ten potrafi służyć do wyrażania myśli i uczuć. Kto jednak przeszedł bodaj parotygodniowy kurs esperanta, przestaje wątpić w możność pełnego, niczem nieograniczonego władania tym „sztucznym" językiem, jak każdym innym, i to w każdej dziedzinie, tak materjalnej jak również duchowej. Istnienie szeregu przed- i przyrostków, przy niezwykłej łatwości ich stosowania, daje władającemu tym językiem większą nawet łatwość wyrażania się aniżeli — często — język ojczysty. Może się to niejednemu wydać paradoksem, lub — conajmniej — przesadą, tak jednak jest.

Oczywiście możność wyrażania się w esperancie zależy od stopnia opanowania tego języka przez danego esperantystę. Podobnie rzecz ma się w każdym innym języku. Zachodzi jednak zasadnicza różnica między rolą, jaką odgrywa esperanto a rolą innych tak zw. obcych języków. — Z jaką bowiem trudnością wyrażamy się po francusku lub angielsku, choćbyśmy języki te doskonale znali, znajdując się zagranicą wobec „urodzonych" Francuzów i Anglików. Choćbyśmy całkowicie i bezbłędnie opanowali ich język, zawsze jednak górować oni muszą nad nami ową niezwykłą łatwością wyrażania myśli i uczuć po francusku względnie po angielsku!

Daje się to zauważyć już na pierwszy rzut oka na międzynarodowych kongresach, które przyjęły francuski lub angielski jako język obrad. Francuzi wzgl. Anglicy wyrażają się swobodnie, bez trudności i bez onieśmielenia. A Polacy, Czesi, Węgrzy? Zazwyczaj zmuszeni przygotowywać referaty pisemnie, aby nie narażać się na bełkotliwe dobieranie słów przed forum międzynarodowem, **czytają** swoje mowy, tracące skutkiem tego na żywości i bezpośredniości. Byleby nie był wyśmianym!

Nie potrzeba wywodzić, że inaczej wygląda Polak na kongresie esperanckim, gdzie jest **równy** każdemu innemu, i gdzie niema narodowości, której język ojczysty byłby panującym. Wyraża swe myśli i uczucia z żywością i bez onieśmielenia. Jest równym między równymi.

Dr. Leopold Dreher (Kraków).

Dr. L. L. Zamenhof.

Moja myśl.

(Mia penso.)

W ustroniu wiejskiem, w wieczór letni,
Siedzące w róż alei,
Znajome dziewczę śpiewa w kółko
Piosenkę o nadziei.
O zawiedzionem życiu czyjemś
Prawi żałośnie w pieśni...
Słucham... a w sercu stara rana
Krwawi się wciąż boleśniej...

„Ho, ho, mój panie! czyś pan zasnął?
„Siedzi pan tak bezwładnie...
„Czy złote widma lat dziecinnych
„Pieśń obudziła zdradnie?"
Co miałem odrzec?... Nie wypada
Wyznawać cierpień szczerze,
Mówiąc z panienką, co wywczasu
Używa na spacerze.

O, moja myśli, męko moja,
Nadzieje i gorycze!
Ilem wam złożył cichych ofiar —
Ja sam już nie policzę!
Bo całą młodość, duszę całą —
We łzach, uczuciem wzniosłem —
Na władczy rozkaz obowiązku,
Na jego ołtarz niosłem...

Dziś serce ogień wnętrzny pali,
Do życia rwie się dusza —
Lecz od wesołych ludzi zawsze
Uciekać coś mię zmusza...
Jeśli me trudy, męki na nic,
Los każe, że zmarnieję —
Przyjdź, śmierci, zaraz... weź bez bólu...
Daj konać mi z nadzieją!...

Z esperanta przełożył **Leo Belmont** (Warszawa)

W jaki sposób i dlaczego stałem się esperantystą.

Dr. Józef Rotfeld, Gliniany, — Lekarz miejski:

Esperantystą stałem się podczas wakacyj w roku 1912. Mieszkałem wówczas w Tarnopolu i przeszedłem właśnie z VII do VIII kl. gimnazjalnej. Wszystkie gazety pełne były artykułów o odbywającym się właśnie w Krakowie kongresie esperanckim; zasady i ideologja esperantyzmu trafiły mi do przekonania i serca. Zabrałem się z zapałem i gorliwością do nauki esperanta, a po 8 tygodniach opanowałem tak dalece ten język, że nawiązałem korespondencję z wszystkiemi pięciu częściami świata, — sprowadzałem książki i gazety esperanckie i postarawszy się o odpowiedni materjał propagandowy oraz zezwolenie władz szkolnych założyłem w roku 1913 kurs gimnazjalny esperanta, który wydał z pośród 14 słuchaczy, sześciu dzielnych i do dziś czynnych esperantystów.

Korespodencję nawiązaną wówczas z kilku osobami w moim wieku, studentami gimnazjalnymi do dziś dnia utrzymuję, a listy ułożone chronologicznie dają ciekawy obraz rozwoju duszy i umysłu młodzieńca aż do „kwiatu wieku", w którym zajmuje poważne stanowiska społeczne i daje wychowanie dzieciom będącym prawie w tym wieku, w którym ja ich ojców listownie poznałem. Najciekawszą jest moja korespondencja, prowadzona tylko z przerwą wojenną, z pewnym Japończykiem, który równocześnie ze mną wstąpił na uniwersytet, na wydział medycyny, prędzej go odemnie ukończył (u nas wojna była), a dziś jest profesorem uniwersytetu w Tokio na Wydziale medycznym.

Podczas wojny światowej miałem w roku 1917 na froncie włoskim przyjemność zetknięcia się z wziętym do niewoli oficerem włoskim, który płynnie mówił po esperancku, a pochodzący z Padwy znał osobiście mego korespondenta tamtejszego, o którym mi udzielił wcale nie wesołych (jak zwykle na wojnie) wiadomości.

W roku 1919 brałem udział w 12 tym światowym kongresie esperanckim w Hadze, gdzie się spotkałem z kilku moimi korespondentami, — z którymi mogłem osobiście porozmawiać.

Wrażenia moje z tego kongresu nigdy nie zatrą się w mej pamięci.

Pani Pola Rubinstein, Kraków.

Do esperanta skłonił mnie przeczytany przed kilku miesiącami hymn esperantystów „Nadzieja" w tłomaczeniu p. Belmonta. Hymn ten przemówił do mnie, on mnie wprost przekonał, w nim bowiem odnalazłam odwieczną tęsknotę ludzkości o braterstwie ludów, pokoju i wielkiej prawdzie, ujęta w jedną piękną ideę.

Rozpoczęłam naukę esperanta w 22-gim roku życia, w 1931 roku kalendarzowym.

Pan Maksymiljan Wasilewski, posterunkowy P. P. w Korcu.

Naukę esperanta rozpocząłem w miesiącu lipcu 1930 r., mając 31 rok życia. Bardzo miła ta nauka trwała około 4 miesięcy, ale czytać i pisać po esperancku mogłem już po upływie 3-ch tygodni, to jest po zapoznaniu się z gramatyką esperancką.

O esperancie przedtem prawie że nic nie słyszałem, a do jego nauki skołniła mnie ciekawość zapoznania się nieco z esperantem, ponieważ wielokrotnie słyszałem dyskusje prowadzone pomiędzy osobami o wyższym stopniu inteligencji, którzy wyrażali się niezbyt pochlebnie o esperancie. Kupiwszy więc podręczniki, przekonałem się, iż esperanto jest językiem łatwym do nauki i praktycznym w użyciu oraz posiada wszelkie zalety języka żywego, który ma przed sobą przyszłość i że słusznie nazwany został językiem międzynarodowym. Oto argument, który przemawia za esperantem i skłonił mnie do gruntownego poznania i nauki całkowitej.

Jestem dziś bardzo zadowolony ze swej nauki esperanta i z chlubą wszędzie przedstawiam się jako esperantysta polski oraz przy każdej sposobności zaczynam rozmowę na temat języka międzynarodowego, jak również wszystkim, komu nadarzy się sposobność, daję do przejrzenia, że tak nazwę „Nasz miesięcznik" (P. J. Ś.).

Pan Zbigniew Woźniewski, uczeń gimnazjalny, S. M., Bydgoszcz.

O esperancie dowiedziałem się stosunkowo dość późno, bo dopiero mając lat 15. Należąc wówczas do Sodalicji Marjańskiej, usłyszałem pierwszy raz wyraz ESPERANTO. Mianowicie w naszej gazetce związkowej „POD ZNAKIEM MARJI" przeczytałem artykulik pt. „Katolicka Akcja Esperancka". Ks. Moderator bardzo pięknie wyłożył nam wówczas cel i zadanie esperanta. Odrazu znalazło się kilku entuzjastów, między którymi i ja się znajdowałem, którzy zaproponowali ks. Moderatorowi utworzenie kursu. Ten chętnie się zgodził, ucząc się razem z nami tego cudownego wynalazku. Jednakże w trzy tygodnie naukę przerwałem z powodu zbliżających się egzaminów do klasy wyższej. Po wielkich wakacjach już nie miałem takiego zapału do nauki esperanta jak przedtem, a wyrzuty sumienia (jeżeli je tak można nazwać) starałem się uspokoić tem, że to mi się i tak nie przyda.

Od tego czasu minął rok. Pewnego dnia, szukając czegoś w biblioteczce, wpadł mi do ręki ów pierwszy czytany artykulik. Nikomu nic nie mówiąc, zacząłem uczyć się sam na nowo esperanta. Lecz ponieważ nie mam cierpliwości do samotnego uczenia się, zacząłem oglądać się za towarzyszem wspólnej nauki. W tym to czasie poznałem b. prezesa Bydgoskiego Towarzystwa Esperantystów i z nim to chodząc na przechadzki nauczyłem się gramatyki metodą bezpośrednią, bez jakiegokolwiek podręcznika. Zacząłem czytać książki esperanckie oraz korespondować i przekonałem się, że esperanto jest naprawdę tym cudownym wynalazkiem, który może uszczęśliwić ludzkość, dając jej jeden jedyny łatwy język porozumiewawczy dla wszystkich narodów.

Ponieważ jestem harcerzem, zrozumiałem, że esperanto idei harcerstwa może przynieść znakomite usługi i ułatwić kontakt bzpośredni ze skautami całego świata. Dlatego zorganizowałem w naszej drużynie kurs dla harcerzy. Wogóle nie mogę dzisiaj zrozumieć, że genjalne esperanto, które już tyle korzyści i sławy przyniosło Polsce, na którą dzięki temu wynalazkowi cały świat zwraca oczy, jako na kolebkę esperanta — może mieć w Polsce przeciwników.

Pan Tomasz Benisz, urzędnik P. K. O. Warszawa.

Esperantystą jestem od roku 1925. Do nauki esperanta zachęcił mnie jeden z kolegów, który przynosił mi dość znaczną korespondencję w języku esperanto i tem ostatecznie przekonał mnie, że jednak ten sztuczny język ma jakieś znaczenie a o wartości jego przekonałem się po kongresie esperanckim w Antwerpji. Po kongresie pojechałem do Paryża i tu początkowo miałem małe trudności, gdyż kogo zapytałem „ĉu vi parolas esperante" — odpowiedział mimiką „mi nenion komprenas". Widząc trudności zwątpiłem, ale wziąłem się na sposób i zapytałem tego samego człowieka ĉu vi parolas espane" — odpowiedział po francusku „tak trochę rozumię". I tak językiem niby hiszpańskim porozumieliśmy się doskonale a po kilku dniach z Francuzami rozmawiałem jak Polak z Czechem. Podobną historję miałem 2 lata temu w Rzymie i tu jedni twierdzili, że mówię językiem starorzymskim a drudzy, że hiszpańskim, ale zgadzałem się na jedno i drugie byle do celu dojdę. Po każdej takiej rozmowie zaznaczyłem, że mówiłem właśnie językiem esperanto. Bardzo wówczas dziwili się, że taki podobny język do włoskiego.

Esperanta nauczyłem się w 12-tu dniach w czasie śniadań biurowych przy pomocy kolegi a słów wiele zdobyłem z korespondencji, rozmów no i z dwóch kongresów.

Esperanto w szkole

powszechnej.

(List od młodzieży).

Kierownik szkoły podał projekt zaprowadzenia języka międzynarodowego esperanta do naszej klasy t. j. do kl. VII szk. powsz. 83 w Warszawie. Przyjęliśmy ten projekt z wielkim entuzjazmem. Pan Kierownik zatem napisał list do Akadem. „Koła Esperantystów" z prośbą o udzielanie nam lekcyj tego języka. Po kilku dniach otrzymaliśmy przychylną odpowiedź od „Koła". P. Kierownik również otrzymał zezwolenie od Kuratorjum Szkolnego Warszawskiego na zaprowadzenie języka esperanto, jako nadobowiązkowe lekcje. Gdy usłyszeliśmy tę radosną wiadomość, ucieszyliśmy się bardzo, gdyż p. Kierownik opowiadał nam o dążeniach szerzycieli tego języka.

Koło Esperantystów przydzieliło nam nauczyciela, który udziela lekcji bezinteresownie. Po pierwszych lekcjach stwierdziliśmy, że uczniowie nasi interesują się żywo tym językiem, ucząc go się pilnie z zapałem. Na wykładach znajduje się wśród słuchaczy kilku panów nauczycieli wraz z p. Kierownikiem. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że możemy się zaliczyć do grona esperantystów

i tym sposobem powiększyliśmy jego zastępy o kilkadziesiąt osób. Mamy nadzieję, że z końcem roku szkolnego nauka jęyka esperanta wyda dobre plony. Pozostanie nam tylko odwdzięczyć się naszemu p. Kierownikowi za nieszczędzenie trudów i wysiłków, urządzając te lekcje dla naszego dobra. Pan Kierownik oświadczył nam, iż z końcem roku szkolnego przybędzie do nas komisja egzaminacyjna z „Koła Esperantystów", ktora przepyta uczniów — uczestników kursu i że będą wydane świadectwa z odbytej nauki.

Głosy czytelników.

W dalszym ciągu napływają do redakcji naszego pisma liczne listy od Szanownych Czytelniczek i Czytelników, wyrażające zadowolenie z ukazywania się P. I Ś. Oto kilka przykładów:

Prof. M. S. z województwa poznańskiego: „Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem numer PJŚ i Szanownym Panom pozwolę sobie złożyć szczere gratulacje z powodu tego doniosłego kroku. Obowiązkiem każdego esperantysty powinno być jak największe propagowanie tego pisma. Miesięcznik ten powinien rzeczywiście znaleźć się wszędzie, w każdym zakątku Polski, w każdym wprost mieście, a w większej ilości egzemplarzy tam, gdzie ruch esperancki był bardzo słaby. Przyniesie on niewątpliwie wielkie korzyści naszej sprawie oby tylko esperantyści działali".

Pan R. W. z Polesia: „Moje serce starego esperantysty radośnie zabiło, gdy ujrzałem PJŚ. Świetnie są wyrażone cele pisma a treść zupełnie odpowiada tym celom. Życzę wydawnictwu pełnego powodzenia i jestem przekonany, że ono napewno przyjdzie".

Pan J. T. urzędnik ze Śląska: „Otrzymałem PJS i bardzo się cieszę, bo gazeta lepsza być nie może. O ile ona nam nie dopomoże, to u nas w Polsce już nic nie pomoże".

Pan C. P. z woj. lubelskiego: „Pomocniczy Język Światowy zrobił na mnie bardzo dodatnie wrażenie. Umiejętnie dobraną treścią oraz nadspodziewanie przyzwoitym (jak za 20 groszy) wyglądem zewnętrznym jestem wprost zachwycony! Mam wrażenie, że gazeta ta ogromnie wpłynie na wzrost zainteresowania się esperantem w Polsce i że nie będzie ona wydawnictwem przejściowem, lecz stałem".

UŚMIECHNIJ SIĘ

PROCESO. En unu societo oni demandis pentriston, kiel oni povas plej vere prezenti du procesantojn, el kiuj unu gajnis la proceson kaj la dua ĝin perdis.

— Mi pentrus la unuan en ĉemizo kaj la duan nudan — respondis la pentristo.

ADVOKATO KAJ KURACISTO disputis pri tio, kiu el ili staras pli alte. Oni demandis tiam la poeton Piron'on kaj petis lin solvi la disputon.

— La fripono iras ĉiam antaŭe, kaj la ekzekutisto lin sekvas — estis la respondo.

EN LA JUĜEJO.

Juĝanto: — Kiel oni vidas el la preparaj aktoj, la ŝtelado estas via profesio?

Juĝato — Kion do vi volas, sinjoro juĝanto, ke mi ŝteladu por plezuro?

El la „Fundamento Krestomatio".

PROCES. W pewnem towarzystwie zapytano malarza, jak można najwierniej przedstawić dwuch procesujących się, z których jeden wygrał proces, a drugi go przegrał.

— Ja namalowałbym jednego w koszuli, a drugiego nago — odpowiedział malarz.

ADWOKAT I LEKARZ dysputowali nad tem, kto z nich stoi wyżej. Zapytano wtedy poetę Pirona i poproszono o rozstrzygnięcie dysputy.

— Bandyta idzie zawsze naprzód — a egzekutor za nim postępuje — brzmiała odpowiedź.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Jak widać z przygotowanych aktów złodziejstwo jest twoim zawodem!

Oskarżony: — Cóż więc pan chciał — panie sędzio — ażebym kradł dla przyjemności?

Konkurs z nagrodami.

Rozpisany przez P. J. Ś. konkurs z nagrodami w numerze marcowym br. na temat: „W jaki sposób i dlaczego stałem się esperantystą", powiódł się nadspodziewanie. Ogromna ilość odpowiedzi wciąż jeszcze napływa. Termin ich nadsyłania upływa 15 maja br. Wyniki konkursu podamy w numerze czerwcowym. Odpowiedzi konkursowe w miarę napływania oraz wolnego miejsca w piśmie będziemy zamieszczać w następnych numerach P. J. Ś.

Obecnie zgodnie z przyrzeczeniem przystępujemy do następnego konkursu z nagrodami. Tym razem temat jest rozrywkowy. Należy rozwiązać poniżej wydrukowaną krzyżówkę. W każdą kratkę trzeba wpisać jedną literę. Słowa odpowiadać muszą podanym obok objaśnieniem. Na przykł. pionowo „3 a" należy podać zaimek, który miałby trzy litery. — Podobnie przy poziomem „c 7" wpisać nazwisko poety polskiego również o trzech literach itd.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać do redakcji P. J. Ś., Kraków Lubicz 34 do dnia 1 lipca 1931 roku. Z tym terminem zamykamy konkurs. Trzy najlepsze odpowiedzi, które będą zupełnie dobre lub co najmniej najwięcej zbliżone do dobrych, otrzymają nagrody książkowe. Ponadto osoby, które najszybciej nadeślą odpowiedzi, otrzymają premje. Do konkursu ma prawo stawać każda bez wyjątku osoba.

Sąd konkursowy tworzyć będzie redakcja P. J. Ś. łącznie z osobą wybitną znawczynią pozyskaną dla współpracy panią: Jotka.

A więc czekamy! Kto najszybciej odpowie, dostanie oprócz ewentualnej nagrody jeszcze osobną premję!

Redakcja.

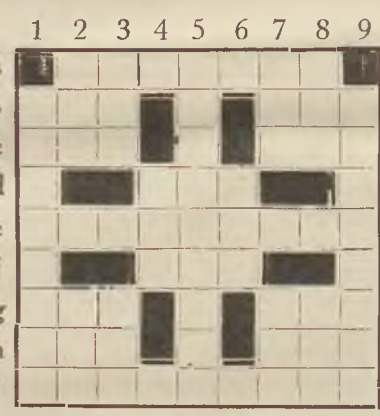
KRZYŻÓWKA

ułożyła Jotka.

Znaczenie wyrazów.

Pionowo: 1b: Twórca języka międzynarodowego. 2a: Inaczej zagłębienie. 2g: Okres czasu. 3a: Zaimek. 3g: Bożek rzymski. 5a: Język międzynarodowy. 7a: Zagroda wodna. 7g: Matka Krimhildy. 8a: Miasto w półn. Włoszech. 8g: Rzeka europejska. 9b: Imię żeńskie.

Poziomo: a2: Zabawa. b1: Inaczej wołanie. b7: Zdrobniałe imię żeńskie. c1: Niańka induska. c7: Poeta polski. d4: Roślina. e1: Język światowy. f4: Część ubrania. g1: Półwysep europejski. g7: Kanton szwajcarski. h1: „Módl się" — po łacinie. h7: Zaimek wskazujący. i1: Inaczej zmieniła kolor.



„KSIĘGA ADRESOWA ESPERANTYSTÓW POLSKI" wraz z „PRAKTYCZNYM INFORMATOREM ESPERANCKIM" już jest na ukończeniu i wyjdzie w końcu kwietnia. Opóźnienie spowodowane zostało wielu dodatkowemi, w ostatniej chwili otrzymanemi adresami od czynnych stowarzyszeń i kół esper. a także różnemi powodami natury technicznej. Za zwłokę tę redakcja abonentów najmocniej przeprasza. Książka będzie natychmiast po wyjściu z druku wysłana wszystkim abonentom — oddzielne zapytywania są więc zbyteczne. „Praktyczny Informator" obejmuje następujące, dla propagandy Esperanta w Polsce niezmiernie ważne rozdziały: „Główne argumenty za Esperantem", „Jak, z czego i gdzie się uczyć Esp.", „Wskazówki dla samouków i zaawansowanych", „Wykaz wszystkich czasopism esp.", „Budowa organizacyjna ruchu esp.", „Wzorowa bibljoteczka esperantysty", „Najważniejsze zdobycze esp. w okresie powojennym" i inne. Część adresowa: Adresy wszystkich stowarzyszeń, kół i grup esp. w Polsce oraz około 3500 adresów poszczególnych esperantystów w Polsce, w tem kilkaset ze specjalnemi życzeniami co do korespondowania z zagranicą. Cena księgi do czasu wyjścia z druku zł. 2, po wyjściu z druku zł. 3, zagranicą 3 fr. szw. (bez przesyłki).

PAMIĘTAJ, ŻE OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO POLAKA-ESPERANTYSTY JEST WZIĄŚĆ UDZIAŁ W XXIII ŚWIATOWYM KONGRESIE ESPERANTA, KTÓRY SIĘ ODBĘDZIE W CZASIE OD 1—8 SIERPNIA B. R. — ADRES KONGRESU: KRAKÓW — LUBICZ 34.

ENHAVO.

Maja numero de P. J. Ś. enhavas artikolojn: de M. Trochimowski pri la „Esperanto-lingvo viva", de Sław sub titolo: Pasintaj tagoj revenas — en kiu li priskribas la Okan en Kraków, de Wuka pri E. en bankakorespondado, de Dr. A. Czubryński „El historio de Esperanto", de A. Lange: E. lingvo de radjo, de H. Weinsteinówna: Mortanta rozo, de Dr. L. Dreher: Kiel elparolas eksterlande, poste Kiel mi ekestis esperantisto?, konkursenigmo, Lingva anguleto, ekridu k. t. p.

4) Kącik dla nauki esperanta

Składnia

Czynności pewne, rzeczywiste, tak dokonane, jak i niedokonane, wyrażamy w trybie oznajmującym: **mi vidis, ke li venis** — widziałem, że on przyszedł. Czynności wątpliwie lub warunkowe wyrażamy w trybie warunkowym: **se vi volus, vi estus feliĉa** — gdybyś chciał, byłbyś szczęśliwy.

Czynności rozkazane (lub zakazane), życzone lub przypuszczalne wyrażamy w trybie rozkazującym, a więc nietylko tryb rozkazujący polski (kup i kupuj, kładź i połóż), lecz także różne inne formy słowne w tem znaczeniu po polsku używane, np. czas przyszły trybu oznajmującego (nap. pójdziesz do miasta, będziesz miłował!), tryb warunkowy (rozkaz łagodzący: siedziałbyś cicho, dałbyś spokój!), tryb bezokoliczny (rozkaz groźny: siedzieć, milczeć!), czas teraźniejszy (niech zginę, niech się dzieje), formy ze słówkami oby! aby!

mi volas, ke vi skribu — chcę, żebyś pisał; **mi permesas, ke vi foriru** — pozwalam, żebyś wyszedł; **mi bezonas, ke li venu** — potrzebuję, żeby on przyszedł; **estu feliĉa!** — obyś był szczęśliwy (tryb życzący — optativus).

Polskim **imiesłowom** nieodmiennym (zbierając, zebrawszy, pisząc, pisując, napisawszy) odpowiadają przysłówki utworzone według prawideł ogólnych języka Esperanto od **imiesłowów czynnych i biernych,** które zastępują także polskie rzeczowniki słowne: **li pasigas sian tempon legante** — on spędza swój czas czytając, albo na czytaniu; **vi bone faras laborante** — dobrze robicie pracując, albo: że pracujecie; **ilin vidante** — widząc ich; **ilin vidinte, mi revenis** — gdym ich zobaczył, albo zobaczywszy ich, wróciłem; **li alvenis, ne avertinte min** — on nadszedł, nie uprzedziwszy mnie.

Przez kojarzenie imiesłowów ze słowem posiłkowem powstają nadto formy słowne — czasy opisowe i złożone, które po polsku wyrazić się nie dają: **mi estas iranta** — jestem idący, t. j. zaraz idę, (ang.: I am going), **mi estis skribanta** — byłem piszący, gdy (czas przeszły chwilowy albo aoryst: I was writing), **li estis punota** — on był mającym być ukaranym, t. j. miał być ukarany; mi estas prenanta — jestem biorący, t. j. zaraz biorę lub wezmę, **li estas prenata** — on jest brany, **mi estas preninta** — jestem takim, który wziął t. j. dopiero co wziąłem, **li estas prenita** — on jest wzięty, **mi estas prenonta** — jestem mającym wziąć, t. j. mam wziąć, **li estas prenota** — on jest mającym być wziętym, t. j. ma być wzięty i t. d.

Spójniki rządzą trybem oznajmującym, gdy czynność jest pewna, warunkowym — gdy jest warunkową, rozkazującym — gdy jest celowa lub życzona (optativus): **se vi estus malsana, mi irus al vi** — gdybyś był chory, przyszedłbym do ciebie; **kvankam vi estas malsana** — chociaż jesteś chory. Spójniki **antaŭ ol** — zanim, **anstataŭ** zamiast, **por** — dla — rządzą trybem bezokolicznym; **se** — jeżeli — trybem warunkowym, **por ke** — żeby, aby — trybem rozkazującym.

Przyimki jak to już zaznaczyliśmy, rządzą przypadkiem 1-ym; gdy nawet użyty jest przypadek IV, nie wynika to z natury przyimka, lecz służy, jak widzieliśmy, do oznaczenia ruchu w pewnym kierunku: **sur tablo** — na stole, **sur tablon** — na stół (skoczyć).

Przyimek **je** wyraża stosunek nieokreślony i używa się wtedy, gdy zachodzi wątpliwość jakiego mianowicie przyimka należałoby użyć, t. j. gdy wybór przyimka nie jest w związku z jego znaczeniem (w wypadkach podobnych używamy także, jak widzieliśmy, przyp. IV-go) **ĝoji je tio** — cieszyć się z tego; **malsana je la okuloj** — chory na oczy. Przyimki **z, na** — są tu po polsku użyte nie w ich znaczeniu właściwem, lecz służą tylko dla związania wyrazów i rolę tę wypełnia właśnie przyimek **je.**

Przymiotnik poprzedza zazwyczaj wyraz, który określa; zaimek poprzedza również wyraz, do którego się stosuje: **mia bona patro** — mój dobry ojciec.

Imiesłów, gdy razem ze słowem posiłkowem tworzy czas złożony, stawia się bezpośrednio po niem: **mi estas aminta.** Przysłówek poprzedza przymiotnik, lecz stawia się po słowie: **tre bona, vidi bone;** przyimek poprzedza rzeczownik, którym rządzi: **en arbaro;** spójniki rozpoczynają zdanie, któremi rządzą: **se ni ne scias...**

Zdanie pytające rozpoczyna się albo od słówka pytającego **ĉu** albo od zaimków i przysłówków pytających: **kiu, kio, kie, kiam, kial, kiel, kies, kiom: ĉu vi estas sana?** — czy jesteś zdrów? **kiu ploras?** — kto płacze?

Zdanie przeczące zawiera albo przysłówek przeczący **ne** albo inny zaimek lub przysłówek przeczący: **nenia, nenie** i t. d. i w tym wypadku słówko **ne** jest zbyteczne: **mi ne scias** — ja nie wiem, **mi neniun vidis** — ja nikogo (nie) widziałem.

Wyrazy cudzoziemskie.

Wyrazy tak zwane „cudzoziemskie", t. j. takie, które większość języków europejskich zaczerpnęła z jednego źródła (przeważnie z łaciny) i które skutkiem tego mają tę samą mniej więcej postać w nich wszystkich, weszły także do języka Esperanto, przybierając tylko jego pisownię i końcówki gramatyczne: **historio, matematiko, opero, teatro, baritono, generalo, banko, akademio, telegrafo, telefono** i t. d.

Gdy jednak kilka wyrazów podobnych wywodzi się z jednego pierwiastku, to wyrazy pochodne urabiają się według praw języka Esperanto: teatr — **teatro,** teatralny — teatra, historia — **historio,** historyczny — **historia,** historyczne — historie, tragedja — **tragedio,** tragiczny — **tragedia,** międzynarodowy przegląd naukowy — **internacia scienca revuo,** genialny — **genia** [1]).

1) Spotykaliśmy wszakże u autorów esperanckich wyrazy utworzone wbrew zasadzie powyższej (nap. **normala**-normalny, powinnoby być **norma** od rzeczownika **normo**-norma)

Wydawca: Polski Esperantysta. — Redaktor: Dr. Maksymiljan Józef Ziomek. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Hodakowski.

Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6.